



## Przegląd polityczny.

### POLITYKA NIEMIEC W SPRAWIE ŚLĄSKA.

Rząd niemiecki postanowił ratować dla Niemiec Śląsk Górny przez oderwanie go od Prus i nadanie mu samorządu jako odrębnemu państwu związkowemu Rzeszy.

Rząd niemiecki w najbliższym czasie przedłoży parlamentowi projekt ustawy, zapewniającej Śląskowi Górnemu po jego oświadczeniu się za przynależnością do Niemiec samorząd osobnego państwa związkowego Rzeszy, jeżeli ludność za taką autonomią się oświadczy.

Według art. 18 konstytucji, może jedna trzecia, uprawnionych do głosowania na G. Śląsku w dwa lata po ogłoszeniu konstytucji, a więc w sierpniu 1921 zażądać plebiscytu, któryby miał rozstrzygnąć, czy Śląsk Górny ma być państwem związkowym Rzeszy.

I jeśli w takim głosowaniu trzy piąte oświadczyło się za stworzeniem ze Śląska państwa związkowego, to rząd Rzeszy będzie musiał przedłożyć parlamentowi odpowiedni projekt ustawy, który może być zwyczajną większością głosów przyjęty lub odrzucony.

Jest to więc możliwie daleka droga do autonomii, i z góry można powiedzieć, że jeśli nawet obecnie parlament przyjął powyższy projekt rządowy, to stworzy tem jedynie prawną i teoretyczną możliwość dla oderwania Śląska od Prus w ramach Rzeszy; natomiast w żadnym rzeczowym zakresie oderwania tego w najmniejszej mierze nie przesądzi.

### WESTARP O PROJEKCIE AUTONOMJI ŚLĄSKA.

W mowie, wygłoszonej w Sejmie, wódz stronnictwa konserwatywnego, Westarp, w sprawie polityki i projektów śląskich rządu, oświadczył:

„Polacy — mówił Westarp — pragną teraz, z pominięciem głosowania plebiscytowego, zdobyć Śląsk przemocą; o tem rząd wie już od wiosny. Dlaczego rząd nie stłumił polskiego powstania przemocą? Rząd musi okazać więcej siły, woli i zaznaczyć silną rękę, aby wpłynąć na korzystny dla Niemców wynik głosowania plebiscytowego. Projekt o przyznaniu Górnemu Śląskowi autonomii uważam za nieszczyśliwy. Na rozbiłanie znowu Prus, pozwolić nie można. Pruskie i niemieckie sprawy są ze sobą ściśle związane, są jedne mi i temi samemi. Jednych od drugich oddzielać nie można.”

Z mowy posła Westarpa wynika, że Prusacy nie chcą przyznać autonomii Górnemu Śląskowi, gdyż to huczałoby za sobą rozbiłanie Prus, a bez wielkiego i jednolitego państwa pruskiego nie można wskresić potężnego gmachu Rzeszy niemieckiej.

### PRASA NIEMIECKA WOBEC PROJEKTU AUTONOMJI GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Z nielicznej grupki dzienników niemieckich, które nie chcą się zgodzić na autonomię, warto wymienić głos „Kreuz-Zeitung”. Gazeta ta przypuszcza, że obietnica związkowo-państwowego samorządu nie zjedna Górnoszlązaków dla myśli pozostania przy Rzeszy niemieckiej. „Kreuz-Zeitung” twierdzi, że polska akcja samoobronna z sierpnia r. b. nie zmieniła usposobienia ludności w kierunku pomyślnym dla Polski. Zbytecznym jest przeto i niepotrzebnym dawać tej ludności autonomię, jako przynętę w celu pozyskania jej dla związku z państwem niemieckim. Cały ruch autonomiczny ma być sztucznie wywołany przez centrum katolickie, kierowane przez księdza Ulitzkę. Statut organiczny dla województwa śląskiego, uchwalony przez sejm polski, nie zjednał — zdaniem „Kreuz-Zeitung” — ludności górnoszląskiej dla Rzeczypospolitej Polskiej.

Rząd niemiecki może zapewne sparaliżować i zwalczyć wpływ polskiej ustawy samorządowej przez obdarzenie Śląska Górnego prowincjonalną autonomią, gwarantującą Górnoszlązakom swobodę i przywileje w sprawach personalnych oraz administracyjnych, szkolnych i w kwestii języka w szkołach i urzędach. „Kreuz-Zeitung” obawia się rozpadnięcia się Prus, do czego początek dałaby szeroka autonomia górnoszląska. Podobne obawy wypowiedział pruski minister spraw wewnętrznych.

Inne dzienniki niemieckie okazują skłonność ugodową. „Taegliche Rundschau” żywi nadzieję, że rząd państwa tak pokieruje sprawą, że autonomia górnoszląska nie okaże się zaraźliwą chorobą demoralizującą inne prowincje. Rząd pruski potrafi — zdaniem tego dziennika — zapobiec rozkładowi jednolitego państwa niemieckiego. Nie będzie on próbował tego samego eksperymentu rozluźniania ścisłych związków zależności, w jakich pozostają i pozostać muszą nadal inne prowincje państwa pruskiego.

„Berliner Morgenpost” przypuszcza, że Górnoszlązacy chętnieby oddzielił się od Prus, ale nie chcą zrywać związku z Rzeszą.

„Berl. Tagbl.” uważa, że ustawa samorządowa dla Śląska nie stanie się niebezpiecznym precedensem dla innych prowincji. A natomiast przypuszcza, że odegra przy plebiscytcie rolę pierwszorzędną, jako argument agitacyjny.

Masz już tysiąc, więc mój bracie  
Może szczęście czeka na cie  
I chce gościć w twojej chacie!

Dzisiaj z tysiącem jesteś zerem,  
A pragnieniem twojem szczerem  
Być conajmniej milionerem!

Jeśli zrobić chcesz gotówkę  
Radzę bierz tysiącmarkówkę  
I kup za nią „milionówkę”!

Otwórz szczęściu swemu wrota:  
Z „milionówką” co sobota  
Może załśnić dola złota!

**1,000.000 marek**

wygrać może w każdą sobotę posiadacz obligacji

**4% Państwowej Pożyczki Premjowej!**

### ZYDZI WSCHODU.

W „Tribune Juive” stwierdza p. Rabinowicz odżywczy wpływ, jaki wywierają na Niemcy.. wschodni żydzi.

„Kiedy żyd niemiecki — pisze p. Rabinowicz — chce odnaleźć myśli narodową to jest on odbiciem tej nostalgii inteligentów żydowskich, którzy oplakują utraconą kulturę; wierzą oni, że „światło przyjdzie ze Wschodu”, że nowa kultura odżywi cywilizację europejską. W tej nowej religii stwierdzić należy brak wiary we własne siły twórcze, co pochodzi stąd, że nie wierzą oni, aby Europa zachodnia, tak już stara, mogła zrodzić myśli nową. „Upadek Zachodu!” Ta książka Sprenglera jest dziś największym sukcesem księgarskim w Niemczech... Jak tyle razy w historii, nowa kultura z tej nauki i sztuki zastąpi naszą cywilizację. „Ave Caesar, morituri te salutant...” Skąd wyjdzie ta nowa kultura?... Czy wiara w bolszewizm nie jest wiarą w Rosję? Kiedy pisarze niemieccy, artyści i muzycy na wzór Romana Rolland’a schlebiają Leninowi, kiedy na półkach księgarskich, żyjących elitę niemiecką, widzimy pomiędzy Dostojewskim i Gorkim broszury Bucharina i Radka, to czy nie jest to pragnieniem nowego Słowa, nowej wiary, nowego „credo quia absurdum”?... A w tem „ex oriente lux” żydzi Wschodu, tak pogardzani, są zwiastunami, którzy niosą Zachodowi myśl przyszłości, myśl Rosji, a jednocześnie judaizmu zmienionego w tem zetknięciu się z kulturą jutra...”

### „KOMBINACJE POLSKO-WĘGIERSKIE”.

Francuski organ bratni p. wiceministra Daszyńskiego „Humanite” podała wiadomość, że w Warszawie po długich rokowań ustalono z monarchistami słowackimi następujący plan:

1. Narodowa armia węgierska zaatakuję Słowację wspólnie z armią polską i okupie ją.

2. Monarchiści słowaccy wzięliby udział w przygotowaniach do ataku i staraliby się wywołać powstanie ludności na Słowaczczyźnie.

3. Admirał Horthy gwarantuje zupełną niezależność Słowacji, przyczem armia słowacka byłaby zupełnie autonomiczną.

4. Rządy węgierski, polski i słowacki zawarłyby przymierze zaczepno-odporne przeciw Czechom.

„Kurier Por.” w źródle tych rowelacji „Humanite” doszukuje się źródła „Józosynkrazli” p. Taka Jonescu do Węgier i akcentowanej przez niego tak silnie w Warszawie chimeryczności sojuszu rumuńsko-węg.

„Stąd — domyśla się organ polityki federacyjnej — te przyjacielskie rady konieczności „Entente cordiale” Polski z Czechami. Stąd pewien chłód, który ochłodził wizytę rumuńskiego polityka w Warszawie, w porównaniu do serdeczności wymienianych w Pradze”.

W każdym razie takie są typowe w Pradze, odnośnie do rzekomego udziału Polski w kombinacjach politycznych węgiersko-słowackich, nie są oczywiście atmosferą odpowiednią dla zawierania „Entente cordiale”.

### POLACY! PAMIETAJMY O PLEBISCYCIE GÓRNOŚLĄSKIM!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Mariacki, L. 10.

### Głos bezstronny

#### w sprawie Litwy.

„Pester Lloyd” zamieszcza charakterystyczny głos węgierski w sprawie Polski i Litwy.

Po krótkim rzucie na historyczne związki jakie między tymi krajami istniały, omawia obecne stosunki panujące na Litwie.

Zajęcie Wilna przez gen. Żeligowskiego, wywołało w polityce międzynarodowej żywe poruszenie. Entente robiąc Polsce trudności w zajęciu polskiej części Litwy, broni swych przyszłych interesów. Francja chce tę część kraju przyznać po upadku bolszewizmu Rosji, Anglia chce mieć dla powojennego swego handlu korytarz do Rosji.

Kto, chociażby powierzchownie zna związki łączące ziemie wileńską z Polską, zrozumie gorące pragnienie narodu polskiego zatrzymania Wilna i jego okolic w granicach Państwa Polskiego. Pomijając historyczne związki Polski z Litwą, weźmy pod uwagę jej stosunki etnograficzne. Ciąg dziejów rozdzielił Litwę na trzy grupy narodowościowe: na Litwinów, Polaków i Białorusinów. Litwini zajmują część kraju na zachód od Kowna po morze Bałtyckie. Jest to dzisiejsza Litwa z głównym miastem Kownem, posiadająca około półtora miliona Litwinów. Litwini są w faktycznej większości (70 do 80 proc.). Jednakże 50 proc. własności ziemskiej jest w rękach polskich, a rząd litewski stara się wywłaszczeniem zniszczyć rozrost stanu posiadania polskiego.

Srodkowa grupa z Wilnem i Grodnem posiada niezaprzeczalną większość polską. — Litwinów bowiem zaledwie 25 proc. a 68 proc. własności ziemskiej jest w rękach polskich. W miastach żywił litewski jest znikomo mały. Pruski gubernator Wilna Beckerat pisał w r. 1916 w poufnym doniesieniu do swego rządu: „Prawie wszyscy właściciele ziemscy są Polakami, większość inteligencji, duchowieństwa, sier finansowych stanowią Polacy. Pomimo ucisku rosyjskiego pozostali oni kulturalną i ekonomiczną potęgą. — Można wprowadzić bez ich współdziałania rządzących pod czas wojny, ale w czasie pokoju iś przeciw nim byłoby rzeczą bardzo ciężką a nawet niebezpieczną”.

Sąd ten jest tem miarodajniejszy, że wydany został przez członka wrogo dla Polaków usposobionego.

Wysoki poziom kulturalny Polski tak samo silny piętno wycisnął na Litwinach i Białorusinach, jak wpływ węgierski na Wołochach i Słowakach.

Trzecią etnograficzną grupę Litwy, tworzą Białorusini na wschód od Mińska. Liczą oni około ośmiu milionów ludności, i dzieli się na dwie grupy pod względem religijno-kulturalnym. — Mniejszość zachodnia jest chrześcijańsko-katol. i sympatyzuje z Polakami, większość wyznania grecko-orientalnego cięży ku Rosji. — Pierwsi nazywają religią katolicką „polską”, co w ich pojęciu identyfikuje się z „katolicką narodowością”. — Mowy polskiej jako: „mowy panów” uczą się z wielką ochotą, a tradycje polskie żywo zachowują.

Pomimo, że w tej części kraju, Litwini stanowią żywioł tak kulturalnie, jak i liczebnie zupełnie bezsilny, pragną oni zagarnąć władzę dla siebie i chcą Wilna, w którym zaledwie od dwustu lat osiedli uczynić stolicą swego kraju.

Można przeprowadzić paralelę między Litwą środkową, a Koloszwarem, Kasą i Temeszwarem, które chcą oderwać od Węgier mimo ich narodowo-węgierskiego charakteru.

# Dzień 11 listopada 1918 w Paryżu.

Któregoś wieczora, w czasie Wielkiej Wojny, pojawił się w Paryżu Izidor Duncan. Niezliczone tłumy zebrały się w olbrzymiej sali Trocadera, w której wielka artystka miała odtworzyć „Marsyliankę”.

Ciemności zalegały scenę. W pewnej chwili niktą snop światła ukazał na środku skuloną na ziemi, czarną postać kobiecą... Równocześnie rozległy się pierwsze ciche tony pieśni Rougeta de Lisle, jakby z zaświatów płynące. Postać drgnęła — uniosła głowę..

„Allons enfants de la Patrie...” To nie był radosny przedświatłowy, ani porywający szum skrzydeł zwycięstwa, ani krzyk Młodości i niezłomnego entuzjazmu:

To była groza klęski, ból matek poświęcających swych synów, kiedy wróg żelazną a niepowstrzymaną falą zalewał kraj, kiedy rycerze giną cichymi i milczącymi, lecz zwycięstwami..

A artystka — padła, rozdzierając szaty, podnosiła się z zawziętym wysiłkiem, by znów upaść i znów się podnieść. Rzekłaby: matka, wysyłająca wszystkie swe dzieci na bój, byle uratować świętą ojczyznę, byle odeprzeć straszliwe hordy najezdźnika.

A pieśń potężna, wciąż jeszcze posępna, straszliwa, jak widmo klęski,

Wtem nagle..

Radosnej glos fanfary --  
„Aux armes citoyens!”

Postać drgnęła... Czyżby zwycięstwa hejał?...  
„Firmes vos bataillons!”

„Marchons, marchons...”

Ależ tak — to dawny Gallów duch nieśmiertelny wydał radosny okrzyk bojowy i śmierć niesie wroga i ojczyznę słoneczną wyzwala!..

Prysnęły mroki ze sceny, rozpoczął się taniec świąteczny, jak sama radość i energia, pełna nadziei --  
Zwycięstwo!

Wielka artystka jakby wyprorokowała swym tańcem koniec wielkiego dramatu, rozgrywającego się na północno-wschodnich ziemiach Francji. Bo były to wówczas dopiero pierwsze jego akty, po pogromie pod Charleroi, po katastrofalnym odrocie armii francuskiej, po ciężkich dniach Aisny, Verdunu i Chemin des Dames. A podczas gdy „poilus” zaciskał zęby na strasznym posterunku w krwawym błocie ckopów, w dusznej atmosferze stolicy padał z frontu ostry, żołnierski rozkaz: „Tenir!” I Paryż trwał.

Aż wtem przyszło zwycięstwo, nagle i jasne, jak dzień. Było to pamiętne dnia 11 listopada 1918 roku.

Już od kilku dni chodziły słuchy o rozejmie. Armia niemiecka rozbita, zdziesiątkowana, nie miała najmniejszej nadziei ratunku: przeciwne — wszelkie przewlekane wojny doprowadziłyby do zupełnego unicestwienia tej armii.

Wobec tego domyślano się, że spotkanie marszałka Focha i gen. Weyganda z p. Erzbergerem dopro-

wadzi Niemców po kilku teatralnych protestach do przystąpienia do żądań zwycięzców. To też w oczekiwaniu na kapitulację nieprzyjaciela Paryż żył w radosnym napięciu i gotował się do święta zwycięstwa.

Już na dwa dni przed niem pojawiły się na ulicach niewądne znaki: niezliczone stragany chórów, gwizdek, trąbek i dużych, francuskich i sprzymierzeńczych, którym Paryż miał się udekorować na wieść o podpisaniu rozejmu. Ludzie rozchwytywali na bulwarach gazety, zapowiadające, że nastąpi to 11 listopada.

I przyszedł upragniony dzień. W samo południe zahuczały nagle działa z fortów paryskich, a równocześnie rozdzwoniły się wszystkie wieże kościelne.

Ale teraz to było co innego. Armaty i dzwony donosiły, że znienawidzony „Boche” leży na ziemi i że Francja jest oswobodzona. To też Paryż oszalał z radości. Przez całą wojnę trzymał się dzielnie i nie upadał na duchu — to prawda, ale równocześnie, wbrew swej naturze galijskiej, żył pod znamiem przynębienia, w ciągłej trosce o przyszłość. I za to jeszcze bardziej nienawidził gruboskrętnych Boche'ów za tę odyndarnie mu narzuconą niedolę temu, miastu radości i uciechy.

Teraz Paryż poczuł się w swoim żywiole.

W jednej chwili zakwitł krociami chorągwi i zaroił się rozradowanymi tłumami. Wypuszczeni ze szkoły uczniowie sformowali się samorzutnie w olbrzymie pochody i przeciągali przez miasto wawutując na cześć ukochanych wodzów narodu Focha, Clemenceau i Poincarégo; wtórował im tłum.

Ale głównym przedmiotem entuzjazmu byli żołnierze, to było przedewszystkiem ich święto. Tłum unosił ich w górę, sadzał na olbrzymich samochodach ciężarowych, na których wraz z dziwaczkami obieżdżali Paryż wśród nieustannych okrzyków.

Już popołudniu nie można się było przecisnąć na ulicach. Ale punkt kulminacyjny radości nastąpił wieczór.

Paryż dobrze pamiętał swe czterdziestocztery dni ciemności, kiedy z obawy przed napadem samolotów niemieckich zakazano oświetlać miasto wieczorami; co najwyżej blade światelko latarni, okolone jeszcze ciemnymob eskiem szkłem, migotało tu i ówizie, dając — zdawało się — więcej cienia niż jasności.

Teraz za to wyszedł Paryż z mroków i rozpałił się mierzem światła. Na Wielkich Bulwarach jasno było, jak w dzień. Szalejące z radości tłumy zaległy je tak kompletnie, że najsłynny człek, który radby był posunąć się naprzód niesiony był nieswoleni nogami to w tył to w bok. Przed redakcją „Matina”, rzucona z góry szpilka z pewnością nie byłaby dotarła do ziemi. Bo oto na fastdzie tego gmachu rozpoczęto olbrzymią mapę, zajmującą ze trzy piętra a podającą linię na którą Niemcy mieli się cofnąć na mocy układu rozejmowego. Na balkonie stanęła artystka opiry, Marta Chenal, uosabiająca Francję, w czapce frygijskiej i długiej białej szacie, i zaśpiewała „Marsyliankę”; tłumy wtórowały jej przy refrenie. Na najwyższym zaś piętrze jaśniał wielki ekran, oświetlony z okna przeciwległego domu. Ukazywały się na nim, przyjmowane z szalonym wprost entuzjazmem postacie wodzów Francji koalicji i Wilsona.

A tymczasem na dole, na bulwarce, kipiała atawistyczna rasowa wesołość galijska. „Vive Clemenceau” — krzyczała grupa „poilus”, unosząc w górę ze śmiechem jakiegoś wystraszonego starownika, podobnego trochę do kochanego Tygrysa..

„Ah fallait pas, fallait pas gall alle” — śpiewały o W. helnie tańczące midinetki, otoczone rondami również hasających żołnierzy.

„On les a, on les a” — wtórował im tłum z satysfakcją wojenną aktualizując dewizę „on les aura”.

A środkiem ulicy walczyli żołnierze i żołnierze. Flegmatyczni zwykle Anglicy, którzy starał się dwa tego dostosować do ogólnego nastroju; niezmiernie popularni Amerykanie, te dobrotnie olbrzymy, ukechane przez dzieci i.. przez starsze dzieci rodzaju żeńskiego; bersaglierzy włoscy, z ogromnym piórami na uchu; u odziewi Belgijczycy o jasnych włosach, Polacy Hallera z rogatywkami na bakiach chudzi Szkoci z gołymi kolanami; czarni Turkozi afrykańscy w turbaniach, powracający białkami oczu — i któż tam zliczy te barwną mieszankę nacji. A co to było za widowisko! Ognisty Włoch trzymał dumnie pod ramię pie-Fre midinetkę z Wielkich Magazynów, olbrzymi Amerykanie podskakiwał w takt muzyki z podłokiem szkolnym u boku; egzotyczny Sudańczyk zalecał się do muzyki do uroczej służarej z restauracji — i cały ten różnokolorowy tłum tańczył, skakał, wrzeszczał, śmiał się i szalał.

Ale prym wiedli francuscy „poilus”.

Z Placu Zgody powwlekali zdobyczne armaty niemieckie, które Clemenceau ofiarował dawniej Paryżowi, mówiąc, że dość ma ich na froncie. I gdy jedni ciągnęli niestraszne już potwory, inni pouśladali na lawetach, lufach i gdzie się tylko dało, z dziewczętami na kolanach i tak objeżdżali miasto, niczem tryumfatorowie.

I tak upajał się Paryż radosnym szaleem przez całą noc do białego rana. I tak były przez dni i noce następne, aż wyszalało się to Miasto — Radość do syta po latach mroków i udręki.

Ale nie była to tylko zwykła reakcja wesołości po epoce smutku. Czulo się, że dzień ten był punktem zwrotnym, rozpoczynającym nową erę historii Francji: erę zwycięskiego pokole. Ale nadewszystko czulo się, że jest to ten Dzień Sławy, o którym marzyli, gimn. wojownicy z pod Valmy, Sedanu i Verdunu: „Le jour de gloire est arrive!”

Ignacy Wieniewski.

## Górnoślązaku i Górnoślazaczko!

Plebiscyt się zbliża! Czy pozwolisz, aby lud Śląski na zawsze został odgradzony od Polski?... W Twoim mroku teraz spoczywa przyszły dobrobyt i wolność ziemi Śląskiej. Spiesz wypełnić swój obowiązek! Zgłoś się natychmiast osobiście lub listownie do Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską (Warszawa, Krakowski Przedmieście 60), aby Cię zapisano na listę głosujących!

Pamiętaj również, że obowiązkiem Twoim jest nie tylko swój głos za Polską oddać, lecz i innych bardziej opieszłych i obojętnych do tego pobudzić i zachęcić!

## Z POEZJI SZEKSPIRA.

# Wedrowiec miłości.

(The passionate pilgrim)

(Ciąg dalszy.)

XI.

Jak w stronę wschodu me oko się zwraca!  
Serce me bliźni godzinom! Poranku,  
Wstań! Z tobą wszystka poczyta się praca!  
Nie wierzę oczom... Wszak to bez przestanku  
Słowik tak śpiewa! I ja snuć nie kończę  
Pragnień, by pieśni te były skowrodcze.

One witała bowiem światłość dzionka  
I precz już pędzą zle sny nocnej mroczy.  
Ja mknę do łubej na ten głos skowronka.  
Serce nadzieję ma, a radość oczy.  
Ból zmienion w ulgę, ulga z bólem zlan!:  
Ona, wzdychając, rzekła: „wróć tu z ran!”

Zbyt szybko nocby miała mu przy nici,  
Teraz minuty włoka się bez końca:  
Snać się z minuty cały miesiąc czyni!..  
Nie innie, lecz kwiatom świeć ty blasku słońca!  
Idź, dnu do nocy, być jej długość dano,  
Ty bądź dziś krótka, zaś długie bądź, rano.

XII.

Miał jeden wielmoża córę, z trzech najśliczniejszą cór,  
Kochała swego metra, kochania to był wzór,  
Pan z Anglii wszedł jej w drogę, w jej sercu wszczął  
się spór: —  
Zachwiała się w wyborze.

I długo wiodła miłość ciężki z miłością bój.  
Czy ubić ma rycerza, czy rucić skarb ten swój —  
Wykonać to czy tamto? Jakiż to straszny znój —  
Bezradna jest dziewczyna..  
Jednego trzeba rzucić, jak biedzi się jej duch.  
Nieznany był jej sposób, jakby zatrzymał dwóch..  
i wzgardzon został przez nią ów wierny junak — zuch:  
Dopomóż mu nie mogła.

Tak ercówi sztuki zwycięstwo dał ów dzień:  
Dziewczynę metr wywalczył, gdyż widziła bita zeń,  
Pozyskał ją Luli luli, pełen uczonych technic —  
Tu koniec pieśni mojej..”

XIII.

Ma trzoda nie je,  
Miot się nie grzeje,  
Tryk nie szaleje —  
Na opak świat!  
Gdzie miłość moja,  
Wiary ostęja,  
Gdzie serca zbroja?  
Szięda tych strat!  
O zapomniane wesołe me pieśni,  
Mił śc me pani już nigdy nie wskrzesiła  
Gdzie była wiara, wsparta na miłości  
Tam niewzruszone „nie” w jej miejscu gości.  
Błąd poniewoli  
Zrodłem me doli —  
Zmienna Fortuna sprawczynią mej klęski!  
I dziś znów patrzę,  
O ile rzadsze  
Wiernie kobiety, niż wszystkich ród męski!  
Miłość mnie srodze  
Zraziła w drodze,  
Uragam trwodze —  
Żyję w niewoli!

Duch mój jest chory  
Od krwawej zmory,  
Nie mam podpory —  
Les mój tak boli!  
Pieśń mej fletni na zawsze przepadła  
Załamane zherczą owiec mych zberkadła.  
Pieśń mój, jak przedtem lubiący zabawę  
Jakby skamieniał na me losy krwawe,  
Na me westchnienia  
Cały się zmienia,  
Wyciem współczucie chce okazać swoje.  
Pogłos się niesie,  
Po zimnym lesie  
By jęk tysięcy, których zmogły boje.

Gdzie szmer strumienia?  
Gdzie ptaszat pienia?  
Zblakły odcienia  
Ziół dookoła.  
Żalą się stada,  
Miot w sen zapada.  
Trwoży się błąd  
Nimfa wesoła.  
Wszystkie radości nas biednych pasterzy,  
Wszystkie zabawy na polanie świeżej,  
Wszystkie te nasze podwieczorne hasła  
Wszystko to poszło, bo miłość zagasiła!  
Zegnaj mi, luba!  
Przez cę ma zguba —  
Wszak tu nie było nigdy równiej tobie!  
Dla Koydona  
Pomoc stracona:  
Żyć tutaj musi w samotnej żalobie..

(C. d. ..)

Spółczył Jan Kasprowicz.

## Jeszcze w sprawie Biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie.

Cel swojego odczytu p. t. „O pogotowiu naukowym określiłem jasno we wstępie a mianowicie, że chodziło mi w nim o to, by pobudzić kompetentne czynniki do zastosowania praktycznych i korzystnych urządzeń zagranicznych w naszych bibliotekach a nie o puste wychwalanie zagranicy.

Tak też pojął w swym przemówieniu cel odczytu przewodniczący lwowskiego Koła T. N. S. W., tak również reprezentant Biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie dr. Rolny.

To mię uwalnia od obrony przed zarzutem niepatryjotycznego postępowania, który możnaby wyczytać między wierszami onegdajszego artykułu p. dr. Mękarzkiego w „Słowie Polskiem”.

Poza tem z pojawienia się powyższego artykułu mogę być tylko zadawolony raz dlatego, że jest on dla mnie dowodem, iż cel zamierzony osiągnąłem, bo wywołałem owocną (da Bóg) dyskusję, spowodowałem reprezentanta Biblioteki uniwersyteckiej do napisania cennego oświadczenia „że udoskonalenie biblioteki na miarę zagraniczną nastąpi”, przez co — jak tuż — spełniłem obowiązek obywatelski — a powtóre dlatego, że część wywodów p. dr. Mękarzkiego, jest znakomitą poparciem moich zarzutów.

Ale, nim przystąpię do odpowiedzi na artykuł p. dr. Mękarzkiego, pozwolę sobie zwrócić jego uwagę na artykuł „Kurjera Lwowskiego”, cytowany w moim odczycie oraz na dwa znakomite fejetony p. Jana Parandowskiego w tejże sprawie, pomieszczone w „Gazecie Lwowskiej”, w których autor dopowiedział o bibliotekach naszych wszystko to, czego ja bądź nie powiedziałem bądź tylko naszkicowałem i to poważnie metodą pośrednią, niemniej jednak wiele mówiącą. Zresztą już sam tytuł fejetonów: „My a zagranica” mówi bardzo wiele.

Ponadto w dyskusji nad odczytem niejedno wytknął prof. dr. Czerny, a w prywatnej rozmowie przyznał moim utyskiwanom rację jeden z profesorów uniwersytetu lwowskiego.

To wszystko przytaczam tylko na dowód, że zarzuty, przemennie postawione nie są tylko moim urojeniem.

A teraz ad rem.

Omawiając mój zarzut pierwszy, iż w naszych bibliotekach niema powszechnego dostępu do katalogu kartkowego, jak we Francji, p. dr. Mękarzki obrał ciekawą metodę obrony. Zamiast kajać się z tego powodu imieniem Zarządu biblioteki, p. dr. Mękarzki pisze, że zarzut mój jest niesłuszny z tego powodu, że Biblioteka uniwersytecka we Lwowie nie posiada kopii katalogu kartkowego, podczas gdy Bibliothéque Nationale ją posiada, więc może ją oddać do dyspozycji szerokiej publiczności.

A otóż to, o co mnie właśnie chodzi! Za tyle lat choćby tylko przedwojennej egzystencji Biblioteki uniwersyteckiej było chyba dość czasu na sporządzenie kopii a raczej nie kopii lecz poprostu krótkiego wyciągu bibliotecznego na kartkach, jak to jest we wszyst-

kich bibliotekach francuskich a także w naszej „Bibliotece Polskiej” w Paryżu.

Przy końcu ustępu, zbijającego mój zarzut, powiada p. dr. Mękarzki: „gdy frekwentant biblioteki naszej daje dostateczne gwarancje, że z katalogu bez szkody dlań korzystać potrafi — wówczas z łatwością uzyskuje dostęp do niego”.

Ależ to właśnie woda na mój młyn!

Nie jest to nic innego jak tylko potwierdzenie tego, co napisałem w swoim artykule, że i u nas można mieć wszystkie udogodnienia na podstawie specjalnego pozwolenia. To jest właśnie owo chodzenie i kłanianie się i przypominanie się laskawej pamięci, o którym wspominałem w artykule a co tak bardzo zabolalo p. dr. Mękarzkiego.

A w Paryżu tego robić nie trzeba.

I mnie właśnie o to chodziło!

Ale wracam jeszcze do określenia: „dostateczne gwarancje”.

Czy p. dr. Mękarzki zdaje sobie dobrze sprawę o tego, jak rozciągliwym jest to określenie, jak daleko może być ono ewentualnie zależne od subiektywnego zapatrywania urzędnika bibliotecznego?

P. dr. Mękarzki zapewnia nas wprawdzie, że personal biblioteki odnosi się do publiczności życzliwie, chce mu wierzyć na słowo. Ja jednak, który równo 20 lat od czasu do czasu korzystam z biblioteki uniwersyteckiej, na podstawie osobistego doświadczenia, zwłaszcza dawniejszego mogę się tu zdobyć tylko na sąd szczegółowo twierdzący: w kilku wypadkach byłem traktowany życzliwie.

Z okazji zbijania mego pierwszego zarzutu zaryzykował p. dr. Mękarzki twierdzenie, iż zarzut mój i dlatego jeszcze jest niesłuszny, ponieważ „inny jest poziom ogólnej kultury publiczności zachodniej”. Owóż z tym argumentem ja bałem się wyjeżdżać, bo doprawdy czy nie wystawiłbym może niesłusznie straszego świadectwa ubóstwa naszemu społeczeństwu? Jeżeli tam się będziemy stale zasłaniać, to kiedyż u nas będzie można wprowadzić dobrodziejstwa kultury zachodniej? Kiedyż nareszcie zacząć? Czyby może przecież nie spróbować zaryzykować, jak to się dzieje we Wiedniu mimo, że tam corocznie robią kilka smutnych doświadczeń z biblioteką podręczną?

Tu konstatuję na podstawie osobistego doświadczenia, że dotąd biblioteka uniwersytecka nie cofnęła dobrodziejstwa swobodnego korzystania z biblioteki podręcznej.

Jako jedno z wielkich dobrodziejstw bibliotek francuskich podniosłem możność równoczesnego korzystania z większej liczby dzieł.

Lubo p. dr. Mękarzki wątpi „by założenie wyznaczonego dla pracownika miejsca na stole mnóstwem książek zwiększało skuteczność i wydajność jego pracy”, to ja pozwolę sobie zauważyć, że jednak w tem coś musi być, skoro w regulaminie wiedeńskiej biblioteki uniwersyteckiej, to właśnie traktowane jest jako przywilej, zależny od osobnego pozwolenia.

Poza tem osobiście mogę p. dr. Mękarzkiego zapewnić, że u mnie to właśnie bajecznie wpływało nie raz na wydajność pracy. Dlaczego? Nie chodzi tu bowiem o jakąś dziecinną satysfakcję lecz o to, że człowiek często nie wie, co to za książka, którą mu polecono lub do której go odesłano: nieraz liczy, że zajmie

nią sobie całe posiedzenie, a tymczasem po przeczytaniu jej widzi, że tu albo nic nicma dla niego, albo baryczko niewiele. Dobrze więc chyba, jeżeli na już czeka inna książka.

Argument, który moperuję p. dr. Mękarzki mniej więcej przy końcu swego artykułu, argument, na którym Autor wiele budował, tj. argument usprawiedliwiający Bibliotekę uniwersytecką jej charakterem uniwersyteckim a więc wykluczającym dostęp powszechny, musi nieestetycznie spaść na panewce, bo takim sam charakter ma i biblioteka uniwersytecka w Paryżu a mimo to oby te udogodnienia miała nasza Biblioteka uniwersytecka, jak to zaznaczyłem w swoim odczycie.

Końcowy ustęp p. dr. Mękarzkiego, pogajający specjalne okoliczności łagodzące na terenie lwowskim, podpisuje w całości bez zastrzeżeń; niemniej okoliczności łagodzące nie mogą obalić faktu, że przecież biblioteki francuskie stoją (niestety) wyżej od naszych.

To jest prawdą mimo, że p. dr. Mękarzki z ironią traktuje moje superlatywy pod ich adresem... Na te ironie mogę tylko tyle odpowiedzieć: Trzeba przez miesiąc być tak jak ja codziennym ich gościem, wtedy nie będzie można o nich napisać czego innego.

Radbym zresztą zmienić swoje zdanie o Bibliotekę uniwersytecką lwowskiej. Cóż, kiedy nieszczęście chciało, że przed jakimś czasem znowu do niej zawiatałem, zaś mówiący oczywista dnia poprzedniego Kwintyliana „Institutio oratoria” w 12 ks. Potrzeba mi było specjalnie księgi X. Przyszłoby nazajutrz, otrzymuję tom I, zawierający ks. I—VI.; zwracam więc tom I, i proszę w krótkiej drodze o tom II. Na to otrzymuję odpowiedź, że tylko jeden tom tego wydania istnieje.

— Ale może Pan jeszcze popatrzy, może się przecież znajdzie tom II, może w innym wydaniu?

— Nie, jest wogóle tylko jeden tom.

Zamknąłem wobec takiego dictum a tylko w duchu sobie pomyślałem: „Jaka przecież popularnością cieszy się Kwintyliana, skoro tak jest rozchwytywany! Niczem „Alraune!”

Dr. Franciszek Smolka.

## Wiadomości telegraficzne.

Warszawa, (PAT.) „Gazeta Poranna” donosi: Konsul generalny amerykański w Warszawie podaje wiadomości osobom chcącym emigrować z Rzeczypospolitej do Stanów Zjednoczonych półn. Ameryki, że winne składać podania o wize w wydziale wizowym amerykańskiego konsulatu generalnego w Warszawie. Zdarza się bowiem, że osoby emigrujące do Ameryki północnej wyjeżdżają z Polski do Berlina lub też do któregoś z portów np. do Gdańska, nie uzyskawszy wize w Warszawie w konsulacie. Wywołuje to trudności oraz stratę czasu, gdyż konsulowie amerykańscy poza granicami Rzeczypospolitej nie są upoważnieni do udzielania wize osobom emigrującym z Polski.

Warszawa, (PAT.) „Gazeta Poranna” donosi: Chęć d' affaire hr. Oberndorf wyjeżdża jutro na kilka dni do Berlina.

Dr. Mieczysław Treter.

## Piękno i Brzydota jako problem estetyczny.

(Ciąg dalszy.)

Moglibyśmy zadowolić się nawet taką definicją piękna, gdyby nie to, że bardzo często podoba nam się — w sztuce zwłaszcza — rzecz brzydka, że niejednokrotnie odczuwamy przyjemność na widok rzeczy przykrych.

Znaczenie i rola brzydoty w sztuce jest tak wielka, że jeden z estetyków napisał nawet dzieło p. t. „Estetyka brzydoty”. Autorem tego dzieła jest Karol Rosenkranz.

Pojęcie brzydoty brzydki wszystkim estetykom piękna w dotkliwy sposób. Nie wystarczy bowiem powiedzieć, na czem niektórzy z nich usadowili poprzestać, że brzydota polega na negacji piękna. Gdyby tak było, to stnienie brzydoty wykluczyłby możność podobania się danego obiektu i wykluczyłaby wszelką przyjemność. Tak zaś nie jest. Z tego powodu ikt z estetyków nie obywa się już bez pojęcia brzydoty, jakiegokolwiek zresztą zajmują wobec niej stanowisko.

Lecz zarówno sam Rosenkranz jak nowsi współcześni esetycy, popełniają znowuż kardynalny błąd logiczny: wprowadzają mianowicie do estetyki brzydotę w jej znaczeniu zwykłym, popularnym, t. j. jako przeciwieństwo wszystkiego, co się podoba, czyli jako coś przeciwestetycznego, a więc jako bezwartość, i usiłują wykazać jej wartość estetyczną, podkreślając już to charakterystyczność jej, już to komizm. Jeśli jednak dla uzasadnienia wartości brzydoty, trzeba w niej dopiero podkreślać komizm, lub charakterystyczność, posiadające niewątpliwie odrębną swoją wartość estetyczną, to znaczy, że brzydocie samej, jako takiej, war-

tość taka nie przysługuje. Nie może ona tedy stanowić odrębnej, samodzielnej kategorii estetycznej, a zatem albo system współczesny estetycznych kategorii jest nieodpowiedni i fałszywy, skoro niema w nim miejsca dla brzydoty, albo też pojęcie brzydoty źle jest określone.

Jeśli bowiem pięknem jest to, co się podoba, a wiadomo nam z bezpośredniego doświadczenia naszego, że rzecz, skądinąd brzydka, w sztuce podobać się nam może, to musimy dojść do paradoksu, że brzydota jest rzeczą piękną, albowiem się podoba i może nam sprawić przyjemność. Ponadto wiemy, że w tragedii u. p. oglądanie sceny nad wyraz przykrej, bolesnej, sprawić nam może przyjemność; może się tedy w wysokim stopniu podobać i coś brzydkiego i nieprzyjemnego. Z drugiej znowu strony często coś, co powszechnie jest uważane za piękne, tak dalece nam się nie podoba, że widoku takiego przedmiotu znieść nie możemy.

Nazywamy n. p. pięknymi obrazy Rubensa. Są jednak ludzie, którzy bez przykrości, i to dość znacznej, nie mogą patrzeć na rozległe kształty otłych kobiet, których akty Rubens z takim zamiłowaniem malował. Widok „wołu poćwiartowanego” Rembrandta (Paryż, Louvre), wywołuje często u widzów uczucie wstrętu, a tylko u znawcy uczucie estetyczne zadowolenia.

Któż tedy ma rację? Wszak jeśli się nam coś nie podoba, to nie zechcemy tego nazywać pięknem, choćby nas ktoś z nadzwyczajnym nawet darem wymowy do tego nakłaniał. Czyli sąd o rzeczach pięknych ma być w estetyce miarodajny?

Pouczają nas estetycy, że nie wszystkie reakcje indywidualne na t. zw. „piękno” uznawać można za estetyczne, gdyż posiadają one wartość, zależną od wielu warunków, które należy wziąć pod uwagę.

I tak uwzględnić należy przede wszystkim stopień estetycznej kultury i stopień inteligencji, wykształcenia, typ danego osobnika, (intelektualny, lub emocjonalny, przewaga elementu wzrokowego, lub słuchowego), sposób obcowania z dziełami sztuki, napawania się pię-

knem, wpływy wychowania, mody, otoczenia, przesądów, przekonań religijnych, moralnych, chwilowe usposobienie, nastroj, wreszcie wrażliwość wogóle na podjęty artystyczny.

Wszystkie te warunki w decydujący wpływają sposób na jakość naszej reakcji na t. zw. piękno.

Czyje tedy reakcje i kiedy mają być dla nauki naszej miarodajne? Przecież nawet jeden i ten sam człowiek, zależnie od mnóstwa warunków ubocznych, może jeden i ten sam przedmiot raz nazwać brzydkim a drugi raz pięknym, w miarę tego, czy mu się coś w danej chwili podoba, czy też przeciwnie.

Jeśli zaś mamy wartość estetyczną mierzyć pięknem stopniem podobania się, to weźmyż pod uwagę same te pojęcia.

Wedle Kanta n. p. pięknem jest to, co bezpośrednio i u wszystkich ludzi, dzięki tylko samej formie swobodnie budzi bezinteresowne upodobanie. Jest to jedno z najściślejszych określeń piękna, jakie wogóle posiadamy.

Otóż, podoba się nam mnóstwo rzeczy: nietylko dzieło sztuki, lub widok natury, twarz jakaś lub postać; podobać się może i stół czysto nakryty i potrawa jakaś, np. pieczeń, barwnie na półmisku jarzynami ugar nirowana, choć nawet jesteśmy nasytzeni i ona nie dla nas przygotowana (a zatem „bezinteresowne” upodobanie w pięknie), podoba się i lokomotywa, lub inna maszyna, podoba się często wzór matematyczny lub chemiczny, lekarzowi podoba się prawidłowy przebieg choroby, chirurgowi podoba się dobrze zoperowane miejsce, rana niezwykła, podobać się nam może nietylko dobroć, lecz i zbrodnia, i złość nawet czyjaś, jeśli tylko silna, potężna jest w swym przejawie, podoba się i cisza leśna i huragan na morzu, pożar, w którym ludzie giną i mnóstwo, mnóstwo innych przedmiotów i rzeczy. Tesame objekty mogą się nam też nie podobać.

(C. d. n.)

NA DOBIE.

## „Zagłada endecji”

Naczelny redaktor „Kurjera Lwowskiego” (o w jakiej ręce dostała się spuścizna szlacheckiego Bolesława Wysloucha!), a zarazem naczelny agitator i naczelny, że się tak eufemistycznie wyrażymy, ideolog lwowsko-malopolskiego odłamu ludowców, rdzennie i niewątpliwie polski p. Jampolski, tak dalece zahypnotyzował się swoją własną, na sposób wschodni wybuchową elekwencją, której w swych referatach na prowincji używał jako dzid, czy też biblijno-Dawidowych kapułat, wymierzonych w serce endecji, że sam uwiarył w swe Habakukowe prorocтва i oto z całą piastowską powagą, w słowach, w których słyszy się poszum pszenicznych łanów i czuje się pot chłopskiej larwawicy, ogłosił wszem wobec, że „narodowa demokracja znajduje się w stanie rozkładu i że wnet położą się do grobu”.

Zrobiwszy to radosne odkrycie, owo Ja — poiskie z niecierpliwością trochę zadziwiająca u przedstawiciela odrębnych, przezornych i cierpliwych chłopów polskich, urządziło onegdaj s. p. endecji w artykule wstępny pogrzeb I. klasy z uwolnieniem od taksy, a zarazem ze szczodrobliwością, przypominającą aż czasy króla Salomona, wygłosiło nad trumną żywcem postrzębaną „nieboszochkę”, nie tyle cycerońska ile katylinarna mowa, opartą na nie-aryjskiej zasadzie „do mortuis nil nisi calumniae”.

Czego tam nie ma w tym trenie żalobnym nacelnionego niemal tak szczytnie, jak Mickiewiczowski Jankiel, pachciarza naszej ludowcowej polityki.

A więc najpierw zadziwiająca talmudyczna subtelnością określenie, że endecja jest przedstawicielką demagogicznej wywrotowej reakcji — a potem taki rekordowy ze stanowiska etyki talmudycznej passus:

„Łączy ona wszędzie ujemne cechy obozu reakcyjnego — a więc niezrozumienie dla idei postępu, wolności i równości, pogardę dla demokracji — z przywarą demagogicznego radykalizmu w jego najbardziej wywrotowej, nieodpowiedzialnej, zwyrodniałej postaci — a więc wyniesienie interesów partyjnych ponad dobro państwa i narodu, zatracające wszelką miarę uczucia zawiści i nienawiści w stosunku do najbardziej zasłużonych i ukochanych mężów, którzy czynami swymi zaćmiili przywódców mafii, posługiwali się świadomie w walce najbrudniejszemi, najbardziej klasowymi i najmniej kulturalnymi metodami, a dobija ją fanatyzm partyjny, nie liczący się z nastrojami i dążeniami zdrowego, patryjotycznego ogółu. I stąd endecja organizacja w kraju spróchniała, a gdzie się jej widać, tam rozsypuje się w pył”.

Przyznajemy, że tą definicją jesteśmy odrobinę zdumieni. O tem, że „przenosimy interesy partyjne nad dobro państwa i narodu i posługujemy się w walce najbrudniejszemi, najbardziej kłamliwymi i najmniej kulturalnymi metodami” — nie wiedziliśmy dotychczas. Natomiast wiemy, iż nadto dobrze, że terror, insynuacja i kalumnia, jest stale używaną i najwładniejszą bronią spółki socjalistyczno-wyzwoleńczej i karjerowirnowsko-ludowcowej. Zdumienie nasze trwało jednak tylko przez krótką chwilę, boć to przecież tylko figiel z chejderu, zapożyczony od owego szajgęca, który zbawiany przez małamedę, wołał: „Co ja krzyczę?, On sam krzyczy, że ja krzyczę i jeszcze krzyczę!”

A nadto z dalszego ciągu artykułu wynika ponad wszelką wątpliwość, co w pojęciu onego „Ja” polskie państwo i naród to jest Piłsudski, Witos, Daszyński, i... no i Dąbski, twórca pokoju ryskiego”. (który w Rydze musiał przekreślić własne koncepcje federacyjne i podpisał przez siebie układ z Petlurą i dlatego właśnie nazwany jest twórcą).

Najparadniejszy jest końcowy zarzut pański, panie Ty-polski, że endecja nie ma w sobie nic „z cech dawego konserwatyzmu, z jego celowości, chłodu zrównoważonego sceptycyzmu i elegancji form w postępowaniu”, słowem, że nie naśladuje stańczyków i nie chce tak jak oni wbrew własnemu przekonaniu wysłuchiwać się firmie Daszyński-Dąbski.

Nie, to już jest figiel zbyt niesprytny. Na tak grubych haczek nawet On-polski żadnej endecckiej ryby nie złapie!

A więc stało się! My ludowcowi My-polscy pogrzebaliśmy endecję i śpiewamy jej troszkę bizantyjskie, a troszkę bardziej jeszcze wschodnie „rekwie”. Ale skoro, wy kumie, tacy mądrzy, to powiedzcie wy nam, rabbiowie Wy-polscy, co to jest za delikatny interes, że choć endecja już jest kaput, to przecież cała wasza lewica nie innego nie robi tylko ciągnie się z nią klóci i wojuje? Czy dobre kepele walczą, z trupami? Stańczykowska konserwa umarła naprawdę i wy jej dajecie święte czy błogosławione pokój. A czego wy ciągle dajecie a setz endecji, skoro mówicie, że ona także trup? Nu, co to jest?

I jeszcze jedno powiedzcie nam, kochany kumie, wy nasz piastowski rabinie. Co my sami, my piastowe ludowcy robić będziemy, jak nie stanie endecji. Bo dotąd to było łatwo: jak endecja powiedziała: białe to wy, rabbi, wmawialiście w nią, że to jest czarne i już była gotowa „myśl polityczna”. A kto będzie za nas myślał wtedy, jak endecja naprawdę odwali kite?

Sa rasy dziwnie przywiązane do pewnych interesów. Żyją a p. ogromnie lubią robić interesy na

chłopach. Dziadowie i ojcowie wzbogacili się na chłopach, rozpiejając ich gorzka w karczmach, branych w arendę od szlachciców o „eleganckich formach w postępowaniu”. Synowie zaś i wnukowie tych samych arendarzy robią znów karierę na chłopach, szynkując im idee polityczne. Zmienił się tylko przedmiot handlu, ale interes został ten sam.

O, bo Oni-polscy są nieśmiertelni i sprytni barćzo. Oni już nawet synom ograbionych przez swych ojców chłopów zarzucają brak „eleganckich form w postępowaniu”, a dla zrobienia lepszego geszefu nie od jakiegoś tam napół kozackiego Jampola, ale od samej Polski przybierają miano.

Chłop polski myśli powoli, ale gruntownie. Przy pomocy endecji, pracujących w Kółkach rolniczych i w T. S. L. wyrugował już w znacznej mierze ze swych arendarzy. Ta sama endecja przed zgonem swoim pomoże mu jeszcze pomyśleć trochę dalej, aby ze swej polityki wygnał synów tych arendarzy i ich pacholców. Może się to zdarzyć, zanim Oni-polscy skończą swe majufesy żalobno-tryumfalne, którymi uprzyjemniają sobie marzenia o roli Wierwitosów i Wice-dąbskich. Tako rzekł

Abramko Janjuzdzki.

## Nieudana wyprawa ludowców na Pomorze.

Bydgoszcz, w listopadzie.

W dniu 27 października prezydent ministrów Witos przybył do Torunia. Spusobność tę wyzyskało stronnictwo Piastowców i wezwało telegraficznie i telefonicznie szereg obywateli z całego Pomorza na „ważną naradę” do Torunia. Pomorzanie nie wiedzieli o co chodzi i przybyli do Torunia w nadziei, że tematem konferencji z prez. min. będzie rozstraszanie stosunków, panujących na Pomorzu. Z rozmaitych stron przytulo około 40 obywateli

Na zebraniu ku wielkiemu zdziwieniu przybyłych okazało się że program obrad nie obejmuje spraw aktualnych kraju, ale agitację partyjną i założenie stronnictwa na Pomorzu, o czem referat wygłosił wicemarsz. Osiecki z Warszawy. Uczestnicy po powrocie do domu otrzymali dopiero zaproszenia od p. Osieckiego, wobec czego widocznie chcieli ich zaskoczyć.

Te metody w należytem oświetlił przemówieniem ks. Chyliński z Bzowa, p. Chmiel-wski i dr. Kawczyński z Wejherowa, stawiając wniosek, aby na pierwszym miejscu omawiać gospodarstwo położenie kraju. Jeden z mowców zapytywał kto właściwie zapraszał na konferencję gdyż na niektórych zaproszeniach widniał podpis: prezydent ministrów.

W dyskusji po referacie prof. Polinan przemawiał za senatem, a ks. Chyliński wyraził zapatrywanie, że stronnictwo Piastowców nie jest odpowiednie dla Pomorza, gdyż głosowało przeciw senatowi, oświadczyło się za unifikacją zupełną bez odpowiedniego przygotowania dzielnic pomorskiej i zarządzeń potrzebnych. Unifikacji duchowej każdy szczerzy Polak pragnie, ale unifikacja gospodarstwa bez należytego przygotowania stała się klęską dla Pomorza, wreszcie podkreślił, że PSL jest stronnictwem klasowym, zastępującem jedynie interesy włóścian a na Pomorzu potrzeba stronnictwa prawdziwie ludowego średniego, któreby zastępowało interesy ludu, a nie jednej tylko klasy.

Trzcyla się dalej oczywiście dyskusja przy udziale kilkunastu mowców i wykazała że nie wiele okazało się dla PSL, z pośród zebranych obywateli przekonani szczerze ludowych.

Tajemniczy nalazd Piastowców na Pomorze zakończył się tedy zupełnym niepowodzeniem.

N A D E S Ł A N E.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

**ADWOKAT** 6097n  
**Dr. Zygmunt Gelmann**  
prowadzi kancelarię przy ulicy Brajerowskiej l. 15.

### KONKURS.

Intendantura O. G. Lwów, rozpisuje ninijszym konkursem

na dostawę zboża pozakontyngentowego oraz przetworów zbożowych, jagiel, kaszy jaglanej, hreczki, kaszy hreczanej i tłuszców.

Oferty w zamkniętych kowertach należy wnieść do Dyrekcji Kancelarii przy ul. Ochronok 4 w terminie do włącznie 15/XI 1920.

Intendantura O. G. Lwów,  
nr. 55977/X.

**KAJETAN KOSACZ**  
b. major W. P. i sędzia wojskowy po powrocie z wojska otworzył kancelarię obrończą w s rawach karnych dla osób cywilnych i wojskowych. Urzęduje przy ul. Cichej l. 1 (koźna Chorążczyzny) od 4-tej do 6-tej popoł. 6018n

## „RAKSZAWA”

Akc. Tow. dla wyrobów sukienicznych podaje do wiadomości, że jego BIURO CENTRALNE znajduje się obecnie 6142n  
we Lwowie, przy ulicy Łozińskiego 4.

Żelazo, maszyny parowe, silniki, parowozy, materiały kolejowe i elektrotechniczne, narzędzia, budulec, kamień etc. nabyć lub sprzedać można najkorzystniej zapomocą **Tygodnika dostaw** we Lwowie, ogłoszeń w **Tygodniku dostaw** Potockiego 26. Najstarsze i najpoważniejsze czasopismo fachowe poświęcone polskiemu dostawnictwu. Rok założenia 1908. Numery okazowe za nadesłaniem mk. 4 w markach listowych. 6139n

GŁOSY PUBLICZNE.

## O pasku i węgla.

Ohyde tego tworu wojennego, który się zwie paskarstwem, znamy wszyscy i potępiamy. Lecz jakże powierzchni jesteśmy w ocenianiu tej zbrodni. I co gorsza, jak bezmyślnie krzycząc „przez paskarzy”, w chwilach, gdy tylko ci ułatwić nam mogą wydobycie marnego kila piaski lub cukru, zapominamy o ich zbrodniach! Wracamy się do nich z wyszukana, uprzedzającą te wprowadzić konieczne środki do życia, które jednak niaraz możnaby przy dobrej woli i większym nakładzie energii zdobyć inną drogą, lub też czasem nawet i obejść się bez nich całkiem.

Zapewne zwalczanie drobnego paskarstwa jest kroplą w morzu walc, które musi prowadzić społeczeństwo, a przedewszystkiem rząd. O tej właśnie walce sfer rządzących z paskiem chcę mówić.

Gdy jednostce potrzeba chleba lub maki, a nie może ich dostać, głód zmusi ją zwrócić się po nie do paskarza. Podobnie, silny mroz zniewoli złamać zasadę i kupić opał po cenach paskarskich, aby ochronić dziecko lub kogoś z najbliższych od zima, kszym i nakładzie energii zdobyć inną drogą, aby ochronić dziecko lub kogoś z najbliższych od zima.

Walka z paskarstwem w warunkach bardzo nierównych, Na oniasz ci, którzy rządzą, działając mogą skutecznie. I nie tylko w ten sposób, że tu i ówdzie na kolejach wyłapie się kilka wagonów węgla lub cukru, przeznaczonych na paskarstwo. Nie w tem nawet, że wydawane będą ustawy o karaniu paskarzy, trudno bowiem sobie wyobrazić, ażeby podstawami naszej egzystencji była jedynie groza kary śmierci, lub chociażby tylko kary chłosty publicznej.

Przyczyny i środków do usunięcia tego zła trzeba szukać głębiej; w naszej słabości państwowej, której skutkami tylko są nadużycia na naszych wewnętrznych rynkach.

Mówiłam niedawno o tej naszej bolączce z człowiekiem bardzo rozumnym i fachowym działaczem na polu węglowym. Rozważaliśmy, co będzie dalej, jeśli nie obronimy Górnego Śląska.

Polska potrzebuje dla siebie rocznie dwudziestu pięciu milionów wagonów węgla, my zaś możemy go mieć tylko piętnaście milionów. A zatem grozi nam dziesięć milionów wagonów deficytu. Posiadzimy Górny Śląsk miećbyśmy 50 do 55 milionów wagonów węgla rocznie do rozporządzenia. Nie tylko więc byłoby pokrycie całego zapotrzebowania dla kraju, i zostawałoby dwadzieścia pięć milionów wagonów nadwyżki, która dałaby pierwszorzędne podstawy do uregulowania życia ekonomicznego, a tem samem tak naglącej sprawy wyrównania waluty.

Posiadając bowiem taki skarb, jak węgiel, nie potrzebujemy pytać n p. Ameryki, ile lej dolar wart w stosunku do naszej marki, tylko powiadamy: potrzebujelecie węgla, my go mamy, a marka nasza warta tyle, ile my ją ocenimy. I interesanci nam nie mogą wówczas narzucać swoich wartości, tylko muszą uznać wartość, przez nas im podaną. Słowem, mając węgiel, stajemy się innym niezbędnymi, a będąc potrzebni, mamy pewność własnej egzystencji. To też bronie musimy tego Śląska wszelkimi siłami. Nie pomaga tu sama konferencja i pertraktacje. Zamiast rzucać bez powodu poządlwym wzrokiem na wschód, wyteżmy nasze siły tam, gdzie znajdziemy podstawę naszego bytu.

Żołnierza mamy dzielnego, obronił on nas przed nawałą bolszewicką i przed germańską.

Ci, którzy odpowiadają za losy naszego państwa, powinni zrozumieć, czem jest dla nas Górny Śląsk, a rozwiązania tak trudnej kwestji ustalenia waluty, a temsamem uregulowania całokształtu naszego gospodarstwa. Trzeba sobie uświadomić, że zamało jest tępic paskarstwo doraźnymi środkami, że aby je wyplenić, musi się dać podstawy życiu ekonomicznemu, któreby samo przez się zniszczyły wyrosły w anormalnych stosunkach wojennych pasożyt.

Lad bowiem i możność istotnego, stałego zaspokojenia potrzeb kraju usuną te braki w życiu codziennem, z którymi dziś mogą skutecznie walczyć tylko najmątniejsi, wytwarzając zerowisko dla paskarstwa.

R. Z.

## Z portu gdańskiego.

Ruch portowy zmniejszył się w ostatnim czasie zarówno co do ilości, jak i wielkości okrętów. Tygodniowo liczbą statków dochodzi do trzydziestu. Obecnie w zawieszonym czynnym wojennym ustale do wóz materiałów na potrzeby armii niemal zupełnie. W ostatnim czasie zawinął do portu statek „Oran”, który przybył pod flagą rządu rumuńskiego i przywiózł dla Polski znaczną ilość koni. Transport z portu konwojował oddział wojskowy polski w pełnym uzbrojeniu.

Dowóz materiału kolejowego dla Polski też został już ukończony, wobec czego brak obecnie w porcie większych statków transportowych. Obecnie składa materiały jedynie statek amerykański „West Sergiovia”. Materiały te złożone już w porcie w potężnych stosach mają wypełnić znaczne braki w naszym taborze kolejowym.

Import śledzi holenderskich (z Vlaardingen), szkockich i angielskich (z Yarmouth) i norweskich (z Hougessund i Bergen) wzmaga się coraz bardziej. Z innych wielkich ładunków nadpłynęły ładunki ryżu, zapalek i siarki.

Eksport nafty rozwija się w mniejszych rozmiarach tak dawniej. Z wypływających z portu gdańskiego statków większa część odbywa podróż pod balastem. Reszta zabiera po większej części ładunki drzewa.

Ruch pasażerski wykazuje nierównolite liczby. Ujemnie na frekwencję zamorską wpływają prymitywne urządzenia emigracyjne i reemigracyjne. W ostatnim tygodniu przybyło drogą morską około 500 osób, wyjechało 700 osób. Obecnie leży w pobliżu stacji reemigracyjnej statek „Gothland”.

### NADEŚLANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

## Małopolski Zakład Odzieży

WE LWOWIE,

ul. Jagiellońska 20-22

(przedtem Galle. Kraj. Zakład Odzieży)

postanowił celem przyścia z pomocą ludności zniszczonej inwazją bolszewicką — obniżyć ceny materiałów odzieżowych i ubrań we wszystkich swych magazynach i szataiach. 6131n

## Dania dla Polski.

Warszawa. (PAT.) „Kurier Warsz.” podaje: W Kołpinadze powstał Centralny Komitet pomocy Polsce, obejmujący wiele komitetów i kół lokalnych. Staraniem komitetu zebrano przeszło 50.000 koron duńskich na założenie duńskiego szpitala polowego w Polsce. Wobec zawarcia rozejmu, Duńczycy zmienili plan i przysyłają nam szpital dla epidemicznych chorób, zaopatrzony w łóżka, pościel, bieliznę itd. Społeczeństwo duńskie zapewniło szpitalowi zasoby żywności, lekarzy i pielęgniarki. Tych ostatnich zgłosiło się tak dużo, że można było wybrać z pośród lekarzy i pielęgniarek siły najodpowiedniejsze. Utworzono szpital epidemiczny na 100 łóżek z 4 lekarzami i 10 pielęgniarkami, który w połowie listopada przybędzie do Gdańska, poczem przewieziony zostanie w okolice dotkniętą chorobami zakaźnymi.

— **Hiszpa.** (PAT.) Radio. Lloyd George odpowiadając na interpelację w Izbie gmin oświadczył, że sprawa stosowania gazów trujących, ludzi podwodnych i aeroplanów jako środków wojennych była przedmiotem badania nie tylko w gabinecie, lecz także na posiedzeniu Ligi Narodów. Ze względu na to, że potrzeba zawsze się liczyć z możliwością stosowania tych środków przez inne państwa, Anglija musi być przygotowana do obrony własnej w ten sam sposób.

— **Nizem.** (PAT.) Radio. Dotychczasowa belgijska komisja robocza urzędziła 9. b. n. jednolity strajk w rocznicę rewolucji, wskutek czego we wtorek i środę dzienniki nie wyszły.

— **Wiedeń.** (PAT.) Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranego zgromadzenia narodowego. Prezydentem został obrany w miejsce Salitza dr. Weiss kirchner, 106 głosami na 172 głosujących.

## Czas odnowić przedpłatę na miesiąc listopad!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku.

Prenumeratorem miejscowych prosimy o uiszczenie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego”, ul. Zimorowicza 11—15.

Prenumeratorem zamiejscowych upraszamy o łaskawe naklekanie na odcinku przekazu adresu z o-paski „Słowa Polskiego”.

Do naszych prenumeratorem. Celem uniknięcia manipulacji biurowej prosimy przy wysyłkach pieniężnych, podawać zawsze na odcinku przekazu cel, na jaki kwota jest przeznaczona.

## Wiadomości bieżące.

Lwów, 11 listopada.

### Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek 11 listopada o godz. 7 wiecz. „Południ-ca”, dramat 3 akt. Staffa (wznowienie).

Piątek 12 listopada o godz. 7 wiecz. „Lizystrata” operetka.

Sobota 13 listopada o godz. 3 popoł. „Zemsta”, komedia. — O godz. 7 wiecz. „Manewry jesienne” operetka.

Niedziela 14 listopada o godz. 3 popoł. „Ponad śnieg”, dramat. — O godz. 7 wiecz. „Cyganeria”, op. z p. Towarnicka.

Poniedziałek 15 listopada o godz. 7 wiecz. „Księżniczka czardasza”, operetka.

— **Apollo.** Dziś nowość w 5 aktach „Siostry” Dzieje serc kobiecych.

— **Wieczory dyskusyjne w klubie dem. nar.** W lokalu klubu przy ul. Pańskiej 1. 11 odbędzie się w piątek dnia 12 listopada br. zebranie dyskusyjne, które zajął p. dr. Jan Andrzejewski na temat: „O najpilniejszych zagadnieniach chwili obecnej”. Początek o godz. 7 wieczorem. Członkowie Związku ludowo-narodowego i stronnictwa demokratyczno-narodowego mogą wprowadzić gości.

— **Sekretariat Związku Lud.-Narod.** ul. Zimorowicza 1. 11—15 Gmach „Słowa Polskiego” otwarty dla stron od 10—12 przed południem i od 6—7 wieczorem. W niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

— **Niespodziany gość.** Listopad tegoroczny siksował i nie wie już co ma robić. Po kolei urządził jak w panoramie pokaz coraz nowych pół roku. Dziś, obudzwszy się, musiał człowiek popatrzeć na kalendarz, żeby uwierzyć, że ma do czynienia z wiosną. Bo na ulicy rozpanoszyło się autentyczne młodziństwo, jakby wiosenne słońce. Pocięto kapryśnie komuny na takichś domach, w jakiś sybę winowilo, że jest diamentowa wdarda i się w ulicę i zaczęło na niej wystrzygać niezdarne, śmieszne cienie. Pokazało się dzieciakiom, na zimową modę powijany w eskimosi sposób aż po noski. Połochociło sztywnych, paragrafowatych urzędników w drodze do biur, dokładając im do pensji swój dodatek — złoty. Przeszło nawet do redakcji i usiadło na jednym biurku, żeby się w ten sposób dostać do kroniki.

— **DWA KONCERTY SONATOWE** u udziałem **Henryka Melcera**, pianisty i **Wacława Kochańskiego**, skrzypka odbędą się w dnach 12go b. m. o 8-ej wieczorem i 14-go b. m. o 12tej w południe. Bilety w składzie nut Polonleckiego, ul. Tańskiej 3. 6132

— **Komisariat** podaje do wiadomości P. T. mieszkańców dzielnicy V, że osoby, które dotąd nieuczyniły zadość obowiązkowi złożenia daniny na rzecz wojsk polskich, mogą ją — aż do odwołania — jeszcze składać codziennie od 12—2 popoł., w komisariacie, przy ul. Wałowej 1. 29.

— **Jak zapobiedz pośredniemu druku!** W sprawie tej odbędzie się w piątek 12 listopada br. o godz. 6.30. popoł. w sali ratuszowej wielki wiec obywatelski, na który Narodowa Organizacja Kółek zajmująca się zbierką złota i srebra wzywa P. T. Przedstawiciele wszystkich zrzeszeń i stowarzyszeń, jakoteż i wszystkich warstw społecznych, licząc na jaknajliczniejszy współudział.

— **Niedopatrzenie drukarskie.** Pod wczorajszym „Na dobie”, zatytułowanym „Przykła rocznica” opuszczono podpis: Irma.

— **Wieczór autorów.** Ruchliwy „Komitet Budowy Kaplicy Orłąt” urządził w pięknej sali kasynowej dn. 14 br. wieczór literacki ku czci naszej bohaterki młodzieży i jej czynu z przed dwóch lat. Zmobilizowano wszystkie poważe, a izby tej powagi nie było za dużo, i wesele pióra Lwowa. Kasprończycowi niestety nawał pracy nie pozwoli uczestniczyć w wieczorze. Usiśszymy natomiast barwne utwory Geli Jedlicza, Maykowskiego, Rossowskiego, Schroedera, Wasylewskiego i Zbierzchowskiego. Obok tych autorów, przemówi jeszcze do słuchacza i przesyony przez Komitet i autor główny wielkiego listopadowego czynu, brygadier Maczynski. Udział w części recytacyjnej wieczoru obok mistrzowskiego wygłosiciela Czesława Krzyżanowskiego, przyrzekała trójka artystów sceny lwowskiej, a to pp.: Hatacińska, Kozłowski i Trapszo. Artystyczną stroną wieczoru w zastępstwie za chorego Artura Słodkietę zajął się Henryk Zbierzchowski.

— **O oześć pomników.** Już raz w czasach niespokojniejszych pisaliśmy o dziwnej czi, jaką się cieszą nasze pomniki. Wtedy wszakże mogli się być powołani do wysłuchania tych żalów tłumaczyć, że trudno im myśleć o zdobieniu miasta, względnie konserwowania jego ozdób, gdy pod samym miastem stoi nieprzyjaciel. Dziś w podobny sposób bronć się trudno. Zapytujemy raz jeszcze, kiedy nieszczęsny, skazany na ciągłą inwazję ptasią, Fredro doczeka się oczyszczenia i strac order, przypięty mu na pierś przez jakiegoś znającego się na teatrze wróbla. Niemniej byłibyśmy żądni dowiedzieć

się, kiedy ten wielki mąż wróci do właściwego sobie nazwiska, a przestanie się nazywać, jak obecnie „Fre. ro”. Przecież przylepić mu to niesforne, ciężko odpadające „r” nie tak: sztuka. Prosimy o ingerencję, jeśli już nie można kogo innego, od tej samej litery „r” zaczynając się Radę Sztuki.

— **Chleb niesłony.** Napływają do nas ustale i pisemne pytania, czemu biały chleb, który spożywany obecnie w pocie czoła i w strachu, żeby w nim czego nie znaleźć, zupełnie jest nie słony. Jako niefachowi odpowiadamy, że prawdopodobnie piekarzom cała sól wyszła na cenę — dwadzieścia osiem marek za bocheneczek — nie mogło jej więc wystarczyć na sam chleb.

— **Z ulicy lwowskiej.** Koni w Lwowie są jakos w niepotrzebku z żoładkami. Tak przynajmniej mówilyby piłemu spoztrzegaczowi ślady, wyjątkowo obficie przedstawione dziś na ulicach miasta przez te dzielnice zwierzęta. Możeby zaradzić temu jacy doktorzy wszech nauk weterynaryjnych, a jeżeli się już nie da usunąć przyczyn zła, żeby o usunięciu jego skutków pomyśleli nie liczni, a leniwi miłośnicy.

## Z życia gospodarczego kraju.

STANISŁAWÓW.

**Nędra aprowizacyjna.** — Wysilkę samorządu miejskiego. — Brak pomocy ze strony rządu.

Szybkimi krokami idzie ku nam zima. Jak lat przebyć przy stale wzrastającej drożyznie żywności i opału, nie mówiąc już o odzieży. Na brak aprowizacyjnej jestśmy przygotowani a nie licząc na przydziały produktów, których zakupem trudnią się rozmaite urzędy państwowe, sami usiłujemy wedle siły i możliwości zaopatrywać się, byle przeżyć okres krytyczny.

Urodzaj w całej okolicy był wprawdzie wcale dobry, pobyt jednak w czasie zimy naszych sojuszników ukraińskich z pod znaku Petlury, stał się w skutkach swych fatalnym dla aprowizacji tych okolic w których oni gościli. Pozostało tam zboża tyle tylko, ile potrzeba samym chłopom do wyżywienia się i na zasiew; w handlu paskarskim i wymiennym znalazło się zboże w bardzo skromnej ilości.

Wogóle włościanie żadnych produktów na targ nie wywoła, w czym odgrywa rolę także obawa przed chowiatką w mieście taryfą maksymalną. Mięsa, brak od kilku tygodni, jeżeli zaś pojawi się czasami w łatkach, dostać je można chyba protekcyjnie i to płać 60 mk. za kilogram, tyleż chleba kosztuje tu już 50 mk. inne artykuły pierwszej potrzeby nabywać się musi również po cenach wedle taryfy paskarskiej. Płacimy więc za mleko po 15 mk., za 1 lajo 3 i pół do 4mk., za kg. maki 80 mk. W dodatku magazyny miejskiego urzędu gospodarczego świecą pustkami.

W tych warunkach nie dziwnego, że ciężka troska o chleb powszedni przygniatła ludzi skazanych na dochody stałe. Urzędnikom we wschodniej części Małopolski powinny być przyznane wyższe dodatki drożyzniane wobec stosunków pod tym względem o wiele gorszych aniżeli w części zachodniej kraju. Przyście ludności z pomocą aprowizacyjną jest koniecznością i obowiązkiem władz rządowych i samorządowych. By się dowiedzieć, czego z tej strony spodziewać się możemy, zwróciłem się do kierownika Zarządu miasta 14 Dr. Ferensiewicza, który mimo nawału pracy, chętnie udzielił wyczerpujących informacji.

Okazuje się, że — jak dotychczas — władze rządowe niemal wcale nie przyczyniły się do poprawienia stosunków aprowizacyjnych w mieście. Przed dwoma miesiącami, a więc niedługo po chaotycznej a w skutkach nadzwyczaj szkodliwej ewakuacji w obawie przed bolszewikami, otrzymała gmina z Wydziału spraw aprowizacyjnych dla Małopolski t. zw. „przydział natychmiastowy” 3 wagonów żyta, 1 wagonu maki żytniej i 1 wagonu maki jęczmiennej. Magistrat, uradowany tem, natychmiast wysłał swego przedstawiciela do Lwowa z pieniędzmi i., naraził się przez to tylko na niepotrzebny wydatek. Pieniądzy niestety przyjąć na zboże nie chciał; trzech wagonów żyta kazano szukać gdzieś w Śniatyńskiej Agenturze państwowego urzędu zbożowego, za którą daremnie szukano w Śniatyńcu, o przydzielonej muce żytniej nie umiano nic powiedzieć, w rezultacie zaś z obiecanych pięciu wagonów przysłano obecnie dopiero 1 niepełny wagon maki jęczmiennej.

Skutkiem dalszych starań gminy, Ministerstwo aprowizacji przydzieliło pięć wagonów maki. Polecał więc znowu delegat miasta do państwowego Wydziału aprowizacyjnego we Lwowie, gdzie mu oświadczone, że gmina otrzyma nie pięć wagonów maki, lecz cztery wagony zboża w ziarnie, jeden zaś, suszonych płatków kartoflanych. Ten transport ma wkrótce nadejść. Ano — zobaczymy. Oby nie wynikało z tego 5 wagonów, płatków kartoflanych!

Na październik przydzieliły nam władze państwowe 45 wagonów zboża. Z przykrością musimy jednak i tę wiadomość zaprawić dużą porcją pesymizmu. Oto na te 45 wagonów mają się złożyć powiaty: Stanisławowski (20 wagonów), Tlumacki (12 w.) i Horodulski (13 w.), które tak są zniszczone i objedzone przez doskonałe wyćwiczone w rekwitowaniu oddziały atamana Petlury, że nie można spodziewać się wydobycia

## Sprawy wojskowe.

## WYNIKI PRAC KOMISJI WERYFIKACYJNEJ.

Dekretem Nacz. Wodza z dnia 14. października 1920 r., zostają zatwierdzeni z dniem 1. kwietnia 1920.

## W STOPNIACH KAPITANÓW

## W korpusie sądowym:

z grupy b. armii austr.-węg.: Podolecki Bronisław, dr. Zieliński Konrad Józef, dr. Tchórzewski Leonard, dr. Breyer Stefan, dr. Prokopowicz Tadeusz, dr. Huppert Ignacy, dr. Pudło Mirowski Józef, dr. Sulikowski Jan, dr. Maiewski Donat Eugeniusz, dr. Neumann Juliusz Henryk;

z grupy b. korpusów wschodnich i b. armii ros.: Zaniewski Józef, Świdzki Jan.

## W STOPNIACH MAJORÓW.

## w piechocie:

z grupy b. Legionów polskich:  
S. p. Zajczkowski Bolesław.

## w artylerii:

z grupy b. armii austro-węg.:  
Dziurzyński Stanisław.  
W stopniu kapitana: Schab Teofil.

## W korpusie wojsk taborowych:

z grupy b. Legionów polskich:  
Czaczka-Ruciński Wacław.

## w korpusie sądowym:

z grupy b. armii austro-węg.:  
Bańkowski Leszek, dr. Wołński Kazimierz, dr. Wyżykowski Stanisław, dr. Kubiczek Józef, dr. Karpusko Adam, Krawiecki Józef, dr. Greger Gustaw.  
z grupy b. armii rosyjskiej:  
Taubwurel Adam, Dobrowolski Stanisław, Nowo-dworski Jan, Szląskiewicz Jan, Nowiński Wiktor, Libkind-Lub' dziecki Stanisław, dr. Nagórski Zygmunt.

z grupy b. Legionów Polskich:  
Orski Stanisław, dr. Jarosz Mieczysław;  
w stopniu kapitanów:

z grupy b. armii austro-węgierskiej:  
Rogóż Stanisław dr. Rozwoda Tadeusz, dr. Goldman Antoni dr. Sandauer Juliusz dr. Proch Adolf, Wittenberski Mieczysław, Kaszyński Zygmunt, dr. Landau Henryk, dr. Wimmer Tadeusz Jan, dr. Antoniewicz Stefan Aleksander, dr. Pieniążek Leon, dr. Dwał Teofil, Krzysztoforski Tadeusz, dr. Fabianczyk Karol, dr. Epstein Karol, Tabeau Karol Ferdynand, dr. Timberg Samuel, dr. Majewski Edward, dr. Gardziel Gustaw Władysław, dr. Aleksandrowicz Roman, dr. Pogonowski Adam;

z grupy b. armii rosyjskiej:  
Lack Stanisław Żelomski Władysław, Kelus Konrad, Tomassini Marjan Krzyżanowski Wacław, Zaleski Stanisław, Rzepecki Kazimierz, Michałowski Wacław, Barcikowski Eugeniusz, Kalinowski Zygmunt Kaniowski Władysław, Żywuli Zygmunt, Gostyński Lucjan, Jagowd Adolf, Perens Edward, Modrzewski Henryk, Przybora Michał, Sochaczewski Mieczysław, Sznarbachowski Franciszek Wiktor, Podgórski Zbigniew, Zaleski Adam, Czernicki Tomasz, Iwanowski Stanisław, Orlicki Eugeniusz;

z grupy b. Legionów Polskich:  
Dr. Biegeleisen Władysław Leon, Wikiera Eugeniusz, dr. Słoniowski Modest Longin, Dobosz Kazimierz Stanisław, dr. Bemisz Adam, dr. Piaskiewicz Władysław, dr. Kwieciński Zdzisław Tadeusz.

## Kalendarz „Słowa Polskiego”

na rok 1921

wyjdzie z druku z końcem listopada.  
Bogaty dział literacki i informacyjny.

## W Administracji naszej złożyli:

Na ochronkę dziecka.

Zamiast kwiatów na trumnę śp. Aleksandra Strzeleckiego Geringowie Gabryel i Wera 100 Mk, Jackowski Władysław i Aniela 200 Mk.

Na Obrońców Lwowa,

Personal Firmy K. Krupiński nie przyjęte prc. od dostawcy 130 Mk.

Na rodzinę sierocą.

Młodzież Zakładu dr. Niemca 30 Mk.

Na sieroty po poległych.

Młodzież Zakładu dr. Niemca 30 Mk.

Na Komitet opieki nad żołnierzem polskim.

Młodzież Zakładu dr. Niemca 30 Mk.

Na Polskiej Biały Krzyż.

Zamiast kwiatów na grób ukochanej Matki, Siostry i Brata 100 Mk Helena Margulec Biłków.

Na Skarb Polski.

Młodzież Zakładu dr. Niemca 1 koronę srebrną.

Na plebiscyt na Górnym Śląsku.

Zebrane w Nadleśnictwie państw w Tustanowicach przez p. inż. Mieczysława Szaraka 22332 Mk.

Zamiast kwiatów na grób śp. dr. Niemca w dniu

Wszystkich Świętych M. R. G. 100 Mk.

Na ociemniałych żołnierzy polskich.

Zamiast kwiatów na grób śp. Franciszka Pockha Majorowie inżynierowie Schramowie 40 Mk.

Dyrektorowie Kielbusowie 60 Mk.

Młodzież Zakładu dr. Niemca 30 Mk.

Na flotę Polską.

VII. Dep. Magistratu Mk. 115.

Na Skarb Polski.

Tow. Pedagogiczne 75 ark. po 10 li. 2 jednol.

Na Inwalidów polskich.

Anisia Ludwińska zt sprzedaż książki w Mościskach na ten cel złożyła Mk. 40

Z powodu likwidacji składu Towarzystwo oszczędności Samborskiej Straży skarbowej w Drobyczu Mk. 106.

Na straż mogił po poległych.

Zofia Noskowska z Krakowa Mk. 200

Na fundusz obrony Państwa.

Od p. Estery Hemschel z Oracju (Szwajcaria) za pośrednictwem konsula Lazarowicza Mk. 500.

## Nekrologia.

## NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za duszę s. p.

Aleksandra Werszowec

## STRZELECKIEGO

odprawi się w kościele Marji Magdaleny w piątek dnia 12 listopada 1920 r. o godz. 9-tej rano, na które zapraszają żona dzieci i rodzina. 6133



## Przewiezienie zwłok

## s. p. Dr. Adama Pogonowskiego

podporucznika 37 p. p. Wojsk Polskich, ozdobionego Gwiazdą Przemysła z mieczami, krzyżem Obrony Lwowa i Orłami, urodzonego dnia 4 czerwca 1837 r., poległego w obronie Ojczyzny dnia 9 sierpnia 1920 pod Ostoją koło Siedlec, z cmentarza wojskowego w Siedlcach na cmentarz Obrońców Lwowa odbędzie się w piątek dnia 12-go listopada 1920 o godzinie 3-ciej popołudniu.

Eksportacja zwłok odbędzie się z kapli szpitala Żalugi przy ulicy Łyczakowskiej, na którą pograżeni w głębokim smutku Rodzice i Rodzeństwo zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych Zmarłego. 6114

tego kontyngentu. I rzeczywiście dotychczas nadeszły jedynie 2 wagony łącznie z powiatu tłumackiego.

Przezorny Magistrat starał się o zboże rumuńskie. Zawarto więc przed miesiącem jeszcze umowę na 70 wagonów. W celu zakupu zboża w Rumunii bezpośrednio, udało się do Czerniowic kilku przedstawicieli gminy i banków miejscowych w połowie października. Zakupiono tam 30 wagonów zboża z dwumiesięcznym terminem dostawy i zadatkowano kwotą 120.000 lej. Wedle informacji przywiezionych z Czerniowic, zboża na sprzedaż Rumunia wcale tak wiele nie posiada, jak się wydawało. Kwitnie natomiast handel terminatka-ml. Licytowanie się w zamówieniach agentów rządowych z Polski i pełnomocników miast sprzyja tylko spekulacji giełdowej. Dlatego też i ów dostawca na 70 wagonów zboża dla gminy naszej woli zdaje się stracić znową kaucję, aniżeli dostawić zboże do umówionej ceny, za którą nawet nie dostanie teraz zboża w Rumunii.

Magistrat zakupił ponadto w Towarzystwie aprowizacji miast polskich w Warszawie 3 wagony mąki amerykańskiej, po którą wysłano już nawet konwoienta, brak wagonów jednak nie pozwala na jej sprowadzenie. Spodziewany jest również w najbliższym czasie 1 wagon ryżu, zakupiony u firmy gdańskiej.

Cukru, którego nie mieliśmy od dwóch miesięcy, przydzielono dla powiatu naszego 2 wagony, w tem był wagon biały, reszta żółty. Magistrat dawno złożył pieniądze na ten cel i wysłał konwoienta, ale cukru dotychczas niema.

Kilkanaście wagonów ziemniaków poznańskich urząd gospodarczy wyprzedził i zadowolony jest, że zadanych więcej zakupionych nie ma w drodze, gdyż wobec obecnych mrozów poniosłby ewentualnie znaczne straty. Natomiast Intendantura wojskowa oświadczyła, że może dostarczyć każdą ilość ziemniaków dla jednostki.

Pozostaje sprawa opalu. I tu zapobiegliwa aprowizacja miejska wcześniej zapewniła miastu dostateczną ilość drzewa, które zakupiła w lasach rządowych w Worochcie. Trudności są leno w dostawie, dzierżawca bowiem rządowej kolejki podjazdowej w Worochcie, p. Eisler, nie chce wozić gminie drzewa po cenie wedle caryfy, tłumaczy się brakiem taboru. Magistrat zmuszony więc został oddać p. Eislerowi 4 procent drzewa wywozowego. Podskoczył w cenie o 100 proc. wyrobka drzewa, którą skutecznie Magistrat własnym kosztem. Z tych powodów musiał miejski urząd gospodarczy podnieść ostatecznie cenę drzewa.

Przydział węgla dla celów opałowych wynosi dla naszego miasta 30 wagonów miesięcznie, gdy zapotrzebowanie trzykrotnie tę ilość przewyższa. W rzeczywistości, dostaje się najwyżej 15 wagonów.

Oto obraz naszych stosunków aprowizacyjnych. Z uścisków wszechpotężnego paska stara się ratować nas miejski urząd gospodarczy, a jeżeli wysiłki jego nie zawsze wiążący pożądanym skutkiem, dzieje się to dlatego, że rozbijają się one o przeszkody wprost nie do przewyżnienia.

## Ze świata.

© Jeszcze jedna komisja... Zagranicę opanowała istna mania wysyłania do Polski różnych misji i komisji, które mają spełniać tu rolę niepowołanych kontrolerów. Oto ewangelicy ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wydelegowali do Europy komisję, do której ewangelicy z Wielkopolski wystosowali „skargę”, mającą swe źródło w tem, że rząd polski nie może się zgodzić, by zbor ewangelicki w państwie polskim był zależny od władz zboru ewangelickiego w Berlinie. Na zaproszenie tej misji amerykańskiej wyjechał do Kopenhagi pastor Bursche, superintendent generalny.

## Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnem piśmie 2 Mk. — Nadesłane nekrologia za wiersz drobnem piśmie lub jego miejsce 5 Mk.

## OGŁOSZENIA.

## Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 10 Mk. za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fenigów za wiersz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

## KUPNO I SPRZEDAŻ.

**Kasa ogniotrwala** Wertheim et Cop. Nr. 3 kompletnie nowa, korzystnie do nabycia. Wiadomość Buxdorf Śniadeckich 2 II piętro między 12—4 popołudniu. Pośrednictwo wykluczone. 6138

**Monety** stare miedziane, srebrne i złote, miniatury, dywany, lustra i wszelkie przedmioty antyczne kupuje płacąc najwyżej Jaroszewski handel starożytności Lwów, Romanowicza 9. 5997

**Stolarskie** tartaczne maszyny, lokomobile, piły, pasy, narzędzia, szczeliwa sprzedaje „Budowa”, Lwów, Romanowicza 11. 6128

**Umieblowanie** kawalerskie kupię. Zgłoszenia z opisem i ceną w administracji Słowa: „Okazja”. 6115

**Realność** przy ul. Dunin Borkowskich we Lwowie na sprzedaż. Po części wolne mieszkanie. Wiadomość: Schönfeld Lwów, pl. Smolki 4. 6120

**Facet** maszynę do pisania, instrument mierniczy kupię. — ul. Dolkowski Zimorowicza 6. 5992

**Śu'no** na ubrania męskie i kostjomy damskie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych poleca. Skład sukna ormiańska 2. 6033

**Aparat** do wypalania kompletny z igłami platynowymi (Holzbandapparat) kupi zakład dentystyczno-techniczny Dra Frieda — Mikotaja 20, I p. 6068

**Fortepian** krzyżowy pierws orzędnej marki sprzedam. Chmielowskiego 5 oficyny parter. 6070

**Motor** Diesla nowy 90 koni oraz kilka benzynowych, gazowych i ropnych poleca „Pilot” Lwów Batorego 4 5792

**Lokomobile** od 6 do 70 koni używane poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 5794

## WOLNE POSADY.

**Apteka** w Krakowie poszukuje aspiranta(iki) posada zaraz do objęcia. Zgłoszenia: Apteka Kraków XI.

**Rutynowana** siła z praktyką biurową potrzebna zaraz — Zgłoszenia do Administracji pod „Rutynowana”. 6064

## OGŁOSZENIE.

W wydziale zdrowia publicznego Magistratu m. st. Warszawy będą wakowały od dnia 1 grudnia r. b. posady lekarzy weterynaryjnych, z wynagrodzeniem według kategorii 4-ej, co z odpowiednimi dodatkami drożdżniemi, zależnie od stanu rodzinnego, stanowi od mk. 6.405 do mk. 7.781 miesięcznie.

Oferty wraz curriculum vitae, odpisami świadectw i referencjami należy składać w biurze wydziału VI-go zdrowia publicznego (Zgoda 10). 6145

**Zarząd dóbr Radziechów poszukuje egzaminowanego leśniczego rewirowego od dnia 1 stycznia 1921. 6043 Zgłoszenia z odpisami świadectw tamże.**

## MIESZKANIA I SKLEPY.

**Pokoik** utrzymanie, możliwie fortepian, potrzebne dla technika. Zgłoszenia listowe Greczkowski, ul. Potockiego 42. 6054

Potrzebny natychmiast starszy chłopak lub służący. Zgłoszenia Zimorowicza l. 11-15 parter na lewo. 5874

## Kilku roznosicieli

znajdźcie stałe zajęcia. 3794

### POSADY POSZUKIWANE.

Agronom wzorowy rolnik, lat 40 poszukuje samoistnej posady rządca, za dochody ręczy. Łaskawe zgłoszenia „Agronom” do Administracji Słowa. 6122

### NAUKA i WYCHOWANIE.

Konwersacji rosyjskiej udziela młoda, wykształcona Rosjanka, ewentualnie przyjmie odpowiednie zajęcia Łaskawe listowne zgłoszenia pod „Cherson” do Reklamy prasowej Chorażczyzny 7. 6127

### ROZNE DONIESIENIA.

Kapelusze aksamitne filcowe przerabia modnie i tanio M. Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Mikolascha 5635

Papowie i Papię! Najstaranniej na najnowsze fasony przerabia i farbuje wszelkie kapelusze i Kraj. Fabryka kapel. Rudolfa Neuvelta Lwów, Bilonowa 3. 5438

## 1286 dębów

Centralna Administracja Fundacji hr. Skarbka w Lwowie, Gmach Skarbkowski l. p. Nr. drzwi 15.

Produkty naftowe z prawem wywozu za granicę zakupuje Przedsiębiorstwo Handlowe BIAŁOBORSKI i KNOPINSKI Lwów, Legionów 1. Adr. tel. Białoborski Lwów. 6044

## Mydło i sode do prania

LUDWIK HOSZOWSKI Lwów, ul. Akademicka 3. 6134 poleca najtaniej

### FABRYKA

## W. BOGUCKI

w Chrzanowie

połączone do wyrobu dachówek i cegieł cementowych, podkładki z blachy prasowane hydrauliczne, formy do rur betonowych, pustaków, kregów studziennych, schodów i kominów. 6140

Posiada zapas gotowych maszyn i form, może dostarczać przeto natychmiast i po cenach konkurencyjnych.

## GONTÓW, DACHÓWKI,

kupku asbestowego, Papy, 6136

Cementu i innych materiałów

budowlanych dostarczają natychmiast

HORSZOWSKI i Spółka

Lwów, ulica Bowtarda 3. (boczna ul. Batorego).

## ZBOŻE Rumuńskie z prawem wywozu.

Zyta, owies, jęczmień, fasola, kukurudza i groch już na terytorjum polskim dostarcza w ładunkach całowagonowych sprowadzając powiatów, miast i gmin jakoteż przedsiębiorstw przemysłowym i fabrycznym 6109

„PolimeX” Polski Związek Handlowy Lwów, pl. Maryacki 15.

## Kurs ogrodnictwa.

Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie, urządzi w czasie od 15 listopada do 15 marca br., teoretyczny kurs ogrodnictwa. Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczornych. Opłata za cały kurs wynosi 500 Mp. Zapisy pisemne adresować do

Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Kopernika l. 20. 5769

Codziennie świeżo!!!

## DROŻDŻE spirytusowe

wysyłamy pocztą i koleją w skrzynkach 7 kg. i 10 kg.

Firma STANISŁAW BUCZKOWSKI i Ska

Lwów, ul. Kopernika 23. 602

## Progi dębowe

na eksport do Francji zakupi firma Białoborski i Knopiński Lwów Legionów 1. adr. tel. Białoborski Lwów. 6046

Czas odnowić przedpłatę na Listopad!

## „Polska GLEBA”

### Spółka Parcelacyjna

wa Lwowie, Pańska 11, (Dom Ligi Pomocy Przemysłowej) upoważniona przez

### GŁÓWNY URZĄD ZIEMSKI

w Warszawie przeprowadza komisową parcelację większych majątności w Małopolsce organizuje nowe osady i wyraża potrzebne kredyty,

5898

Dyrekcję prowadzą:

Franciszek Kamiński, emer. dyrektor ord. kaucyjnej i adwokaci dr. Władysław Łaba i Dr. Marjan Bobrowski.

## Łózka mosiężne

łózka dziecięce, umywalki, stojaki na rzeczy, magle korbowe — poleca

## M. KIERSKI, handel żelaza

Lwów, Pasaż Mikolascha. 5901

## Spółka akc. połączonych krajowych hodowli nasion selekcyjnych

„GRANUM” ma do dyspozycji pewną ilość nasion macierzystych

buraków cukrowych do posiewu wiosennego 6111 (licząc po 12 kg. na morgę)

na ogólnie przyjętych warunkach reprodukcji, a mianowicie 60 proc. ceny uzyskanej ze sprzedaży wyprodukowanych nasion przypada dla producenta. Zgłoszenia możliwie najrychlejsze prosimy skierowywać pod adresem: Filja Spółki akcyjnej połączonych krajowych hodowli nasion selekcyjnych „GRANUM” we Lwowie, ul. KOPERNIKA L. 20.

## HAFTY

mereżki ręczne i maszynowe plisowanie, obciążanie guzików, — odbijanie wzorów Richelle i innych przyjmuje Chrześć. Zakład haftów

5968 AKADEMICKA 22. I. piętro.

Z dziejów kampanji żydowskiej przeciw Polsce.

Sir Stuart M. Samuel o pogromach w Polsce.

Sprawozdanie Komisji wysłanej do Polski przez Sekretarza Stanu dla spraw zagranicznych W. Brytanji.

Cena 10 Mk.

Do nabycia w Kantorze Słowa Po skiego“ Zimorowicza 11-15.

Około 1400 mtr. kolejki polowej do 20 wagoników żel. 60 ctm. tarcza obrotowa i t. p., pompy do wody samodzielnie pracująca, prasa do torfu nowa mało używana, ma na sprzedaż 6117

Dom Ostrów, Poczta Łojewo pow. Inowrocław.

Oferty z cenami lub porozumienie na miejscu.

Dyrekcja na Małopolskę

## Polsko - Bałtyckiego Twa

Handlowego i Transportowego Ska Akc.

zawiadamia P. T. Klientelę, że z dniem 26. 10. b. r. otworzyła i poleca usługi swej

Ekspozytury w Śniatynie 6084

Biuro: w budynku głównej Poczty.

Obszerne magazyny: na stacji przy kolejowym torze przemysłowym.

Kompletnie urządzona w pełnym ruchu będąca

## Fabryka wyrobów metalowych

z wielką przyszłością, wyposażona w najlepsze i liczne maszyny oraz surowce i materiały, wraz z dużą realnością i karni nicami czynszowymi, położona w samym mieście Lwowie, z powodu zmian rodzinnych właściciela, jest

do sprzedania z wolnej ręki.

5981

Reflektanci dysponujący gotówką 5,000.000 Mr. p. zechcą się zgłosić do Mecenasu W. Dziedzica we Lwowie, ul. Kościuszki 20.

Zamówienia na RYŻ — SAIGON Nro I z dostawą w grudniu. ŚLEDZIE, SMALEC z dostawą w Listopadzie br. przyjmuje wagonowo i częściowo firma BIAŁOBORSKI i KNOPINSKI Lwów, Legionów 1. Adr. teleg. Białoborski Lwów. 6045

## ZAWIADAMIAMY!

P. T. KOOPERATYWY, KONSUMY, KÓŁKA ROLNICZE i KUPCÓW

że na specjalne żądanie stałych naszych odbiorców, z dniem dzisiejszym utworzyliśmy Chrześcijańską Hurtownię Wschodnią Małopolską we Lwowie, przy ul. Kopernika 23.

połączamy towary pierwszej jakości po cenie najniższej: KAWĘ surową i paloną, HERBATĘ, CZEKOLADĘ, RYŻ indyjski i włoski, NAKARAN, KAKAO, MARMOLADĘ, PIEPRZ, PASTĘ do obuwia, CZERNIDŁO do obuwia, MYDŁO 72 proc. do prania, Mydła toaletowe, SODĘ krystaliczną, PROSZEK do prania, FARBKĘ do bielizny i do farbowania ubran, SZCZOTKI do szurowania ryżowe i t. p.

— Codziennie świeżo —

DROŻDŻE spirytusowe w skrzynkach 7 kg. i 10 kg.

Z poważaniem

Stanisław Buczkowski i Ska

Centrala: Lwów, Chodorowskiego 11 (Dom własny).

Skład i biura: Kopernika 23.

Kraków, ul. Kramerowska 12.

Oferty na żądanie do dyspozycji. 6020

## Konkurs.

W Zakładzie sierot i ubogich Fundacji Stanisława hr. Skarbka w Drohowsku jest do obsadzenia posada

## Dyrektora Zakładu.

Do posady tej przywiązane są oprócz całego utrzymania, pobory urzędnika państwowego w wymiarze do najmniej V. stopnia służbowego, mogą być jednakże stosownie do kwalifikacji kandydata odpowiednio podwyższone. Podania, które wnosić należy najpóźniej do końca listopada b. r. w Kuratorji Fundacji (Lwów, Gmach Skarbowski) zawierać mają dotychczasowy bieg życia kandydata wraz ze świadectwami. Pierwszeństwo mają wykazujący się kwalifikacją pedagogiczną tudzież praktyką odbytą w kierowaniu podobnym Zakładem.

Po poprzednim porozumieniu się z Kuratorją, będą kandydatom wynagrodzone koszty podróży przedsiębioranej celem traktowania sprawy z Kuratorją. 6074

we Lwowie, dnia 5 listopada 1920.

Z Kuratorji Stanisława hr. Skarbka.

## LINY STALOWE

dla przemysłu naftowego

wszelkich wymiarów

z fabryki

H. DEICHSEL w Sosnowcu 6066

dostarcza

natychmiast

Borysławski Oddział Tow. akc.

TEPEGE

DROHOBYCZ ul. Grunwaldzka.

HERBATY chińskie i angielskie ze świeżego zbioru w najprzedniejszych gatunkach poleca

handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA 5654

we Lwowie, ul. Rutowskiego 3.